

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Agata Tasak

Spór o bilans PRL na łamach prasy katolickiej po 1989 roku

Wzajemne relacje pomiędzy Kościołem katolickim a środkami masowego komunikowania sięgają czasów pojawienia się prasy masowej, czyli końca XVIII wieku. Ten pierwszy okres to czas niechęci i obaw Kościoła wobec mediów. Później Kościół postanowił w sposób aktywny, trwały i skuteczny wpływać na proces masowego komunikowania. W efekcie powstały tzw. media katolickie, nazywane również środkami społecznego przekazu, rozpoczynające swoją działalność formalnie w pierwszej połowie XIX wieku¹.

Termin 'prasa katolicka' do dziś budzi pewne spory i wątpliwości, jednak na potrzeby niniejszego opracowania przyjmuję określenie Mirosława Chabowskiego, że prasę katolicką stanowią zespołowo redagowane pisma periodyczne, wydawane nie rzadziej niż raz na kwartał i posiadające akceptację władz kościelnych w rozumieniu kanonu 823 Kodeksu Prawa Kanonicznego. Oznacza to druki, które są założone i prowadzone przez struktury kościelne i takie, które są uznawane przez Kościół instytucjonalny, co poświadcza obecność w składzie redakcji tzw. kościelnego asystenta, dbającego, by przekazywane treści były zgodne z nauczaniem Kościoła². Rola prasy katolickiej została określona jako „ukazywanie katolickiego punktu widzenia na rzeczywistość a szczególnie przedstawianie aktualnych zdarzeń i problemów z życia Kościoła oraz jego doktryny”³.

Specyfika mediów katolickich w Polsce w XX wieku wiąże się z polskimi doświadczeniami historycznymi. Zdeterminowana jest wzajemnymi uwarunkowaniami losu społeczeństwa polskiego walczącego o autonomię i tożsamość oraz ściśle z nim związanego Kościoła katolickiego. Okres II Rzeczypospolitej ukształtował charakterystyczną polską religijność, opartą na hasle Polak–katolik, wplecioną w mesjanistyczną wizję historii Polski oraz siłę tzw. religijności ludowej, kładącej główny nacisk na stronę obrzędowo-zewnętrzzną życia religijnego.

¹ Zob. np. K. Pokorna-Ignatowicz, *Kościół w świecie mediów. Historia – dokumenty – dylematy*, Kraków 2002; M. Chabowski, *Nauka społeczna Kościoła w świetle prasy katolickiej w Polsce (1989–1995). Wybrane problemy*, Wrocław 2002; *Religia a mass media*, red. W. Zdaniec, Łąki 1997; *Kościół o środkach komunikowania myśli*, red. J. Góral, K. Klauza, Warszawa 2007.

² M. Chabowski, *Nauka społeczna Kościoła...*, s. 11.

³ Tamże.

Czasy międzywojenne to okres ożywionego rozwoju czasopism katolickich⁴. Przedstawiciele Kościoła katolickiego formułowali swoje opinie w ok. 200 tytułach katolickich, o łącznym jednorazowym nakładzie przekraczającym 9 mln egzemplarzy, co stanowiło 27% całej prasy polskiej⁵. W okresie Polski Ludowej znacznie ograniczono działalność wydawniczą periodyków katolickich – stanowiły one zaledwie 2% łącznego nakładu całej prasy⁶. Nie sposób jednak odmówić im ogromnego wpływu na życie społeczno-polityczne i opiniotwórczego charakteru. Po latach przerwy, po 1989 roku rozpoczęła się odbudowa sieci środków katolickiego przekazu w Polsce⁷. Akty prawne regulujące stosunki państwo–Kościół umożliwiły swobodny rozwój prasy katolickiej⁸. Rynek czasopism katolickich w Polsce stanowi obecnie ok. 300 tytułów, posiada 2 mln czytelników, co oznacza 3–5% udział w segmencie prasowym⁹.

Kościół katolicki i katolicy po 1989 roku stanęli przed koniecznością i zdefiniowania na nowo swojego stosunku do zmieniającej się rzeczywistości społeczno-politycznej, opisanie swojej tożsamości w nowym kontekście. Wysiłek określenia współczesnego miejsca i roli katolicyzmu w Polsce był i jest widoczny na łamach najważniejszych czasopism katolickich. Wyraźne stały się też, obecne w polskim katolicyzmie od dawna, różne nurty i podziały¹⁰.

Pierwszym i najprostszym typem tych podziałów, najprostszym, a więc skązonym schematyczną kategoryzacją, jest dualistyczny podział na katolicyzm „liberalny” i „konserwatywny”, zwany inaczej „łagiewnickim” i „toruńskim”¹¹, „otwartym” i „zamkniętym”¹², „intelektualnym” i „ludowym”¹³. Z biegiem lat rozszerzano te

⁴ Zob. A. Grajewski, *Twój Gość. 85 lat „Gościa Niedzielnego”. 1923–2008*, Katowice 2008; K. Pokorna-Ignatowicz, *Kościół...*

⁵ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 295.

⁶ K. Pokorna-Ignatowicz, *Kościół...*, s. 121; T. Chinciński, *Nieugiętość czy kompromis? Prasa katolicka w Polsce w latach 1945–1956*, [w:] *Media w PRL. PRL w mediach*, red. M. Malinowski, P. Niwiński, T. Dmochowski, Gdańsk 2003.

⁷ Zob. m.in. M. Glogier, *Katolickie media w Polsce po roku 1989*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994, nr 3–4.

⁸ Ustawa z 17 maja 1989 r. *O stosunku państwa do Kościoła katolickiego w PRL* i Ustawa z 17 maja 1989 r. *O gwarancjach wolności sumienia i wyznania*, DzU 1989 nr 29, poz. 154, 155.

⁹ M. Preciszewski, *Katolickie media w katolickiej Polsce*, „Poślaniec” 2006. Trzeba też zaznaczyć, że dokładna liczba wydawanych czasopism katolickich oraz ich nakład nie są znane, gdyż często redakcje pism katolickich nie ujawniają wysokości swoich nakładów albo podają dane nie w pełni wiarygodne.

¹⁰ Zgodnie z przyjętą wcześniej definicją, analizie zostały poddane najważniejsze pisma katolickie: „Gość Niedzielny”, „Niedziela”, „Tygodnik Powszechny”, „Stowo – Dziennik Katolicki”, „Ład”, miesięczniki „Znak”, „Więź”, „Chrześcijanin w Świecie”.

¹¹ Nazwy zwerbalizowane przez J. Rokitę. Zob. R. Matyja, *Konserwatyzm po komunizmie*, Warszawa 2009, s. 322.

¹² Dodać wypada, że sformułowanie „katolicyzm otwarty”, tak często przywoływany we współczesnym dyskursie publicznym, zostało wprowadzone przez Juliusza Eskę, wieloletniego redaktora „Więzi” w 1964 roku w książce *Kościół otwarty*, a jej autor nie używał określenia „zamknięty” jako przeciwieństwo otwartości. Zob. Z. Nosowski, *Polskie katolicyzmy. Szkice do mapy ideowej*, „Więź” 2010, nr 1, s. 6.

¹³ Tamże, s. 6.

kategorie, próbując maksymalnie wyróżnić wszystkie obecne w polskim katolicyzmie nurty¹⁴, a także strategię postępowania polskich katolików wobec przemian na świecie¹⁵. Taką próbą typologii jest kwalifikacja postaw środowisk katolickich dokonana przez Marcina Przeworskiego, który wyróżnił: „katolicyzm walki” (integrujący się i mobilizujący wobec wroga zewnętrznego), „katolicyzm rozmytych granic” (skupiający się na dialogu z inaczej myślącymi, przez to rozmywający nieco własną tożsamość), „katolicyzm polityczny” (z dwoma nurtami: chadeckim i katolicko-narodowym) oraz „katolicyzm spokojnej transformacji” (kontynuacja tradycyjnego katolicyzmu ludowego)¹⁶.

Wraz z pojawieniem się tych opisów pojawiła się też krytyka i obawa przed zbyt dużym uproszczeniem oraz propozycje nowych klasyfikacji¹⁷. Najnowsza jest propozycja Zbigniewa Nosowskiego zamieszczona i szeroko komentowana w miesięczniku „Więź”. Jak przyznaje autor, został zainspirowany formułą zaproponowaną przez Stanisławę Grabską opisu trzech postaw katolików wobec nowoczesności: totalnego odrzucenia, nieufnej i pełnej obaw akceptacji oraz dojrzałej nowoczesności¹⁸. Ponadto autor analizuje postawy odnoszące się do relacji Kościół – świat, których komponentami są: stosunek wobec wolności, pluralizmu kulturowego, kryzysu wartości, misji Kościoła we współczesnym świecie, sekularyzacji dialogu oraz pożądanej wizji społeczeństwa i państwa polskiego¹⁹. W efekcie opisuje cztery zasadnicze modele ideowe polskich katolików.

Katolicyzm twierdzy cechuje wrogość wobec nie-katolickiego świata, wolność i pluralizm traktowane i postrzegane są jako największe zagrożenia dla człowieka. Kościół i naród to najważniejsze podstawy określania tożsamości jednostki, katolickie bowiem jest to, co jest narodowe, narodowe powinno być katolickie. Ten katolicyzm skupia się na demaskowaniu wrogów, a nie polemizowaniu z nimi. Dialog z ludźmi myślącymi inaczej jest przemilczany, traktowany jako nieistotny, nieważny i niepotrzebny. Największą wartość przypisuje się tzw. pobożności ludowej, która „jest nosicielem prawdy i objawienia”.

Katolicyzm walki cechuje nieufność i podejrzliwość wobec otaczającego świata. Jedną z najważniejszych wartości jest państwo o chrześcijańskich fundamentach. Wskazuje się, że wartości katolickie powinny być nieustannie obecne w życiu publicznym. Podkreśla się, że trwa nieustanna walka, wojna o człowieka, „o rząd dusz”. Jej celem jest pokonanie wrogów religii. Dialog z myślącymi inaczej może być podejmowany jedynie w ostateczności. Lepiej go zresztą nie podejmować, ponieważ przyczynia się do rozmywania tożsamości katolików. Pluralizm postrzegany jest jako źródło relatywizmu i permisywizmu.

¹⁴ Jarosław Gowin w swojej monografii *Kościół po komunizmie* wyróżnił pięć typów postaw w polskim katolicyzmie: katolicyzm tradycji, katolicyzm otwarty, katolicyzm zamknięty, katolicyzm protestu, katolicyzm integralny, zob. J. Gowin, *Kościół po komunizmie*, Kraków 1996.

¹⁵ Paweł Milcarek zaproponował opis czterech form reakcji polskich katolików na zmiany: strategia optymistyczna, strategia konformistyczna, strategia tożsamościowa, strategia oporu. Z. Nosowski, *Polskie katolicyzmy...*, s. 8.

¹⁶ Tamże, 9.

¹⁷ Zob. np. J. A. Kłoczowski, *Katolicyzm „otwarty” i jego wrogowie*, „Znak” 1993, nr 459, s. 3.

¹⁸ Z. Nosowski, *Polskie katolicyzmy...*, s. 8.

¹⁹ Tamże, s. 9.

Katolicyzm dialogu traktuje wolność jako szansę, nie zagrożenie. Pluralizm we wszystkich zakresach to swoiste znaki czasu, trzeba je tylko dobrze odczytywać. Niesłuchanie ważny w tej koncepcji jest dialog. Dialog traktowany jest wręcz jako wyraz tożsamości katolickiej. Wskazuje się, że nie wolno się bać dialogu nawet z ludźmi całkowicie inaczej myślącymi. Podstawową kategorią wspólnotową w tej koncepcji jest społeczeństwo obywatelskie. Podkreśla się, że religia powinna być ważnym czynnikiem budującym społeczeństwo rozumiane jako wspólnota obywatelska. Wskazuje się, że demokracja potrzebuje wartości, w związku z tym postuluje się państwo światopoglądowo neutralne, choć nie neutralne aksjologiczne: „państwo nie może sprawować rządu dusz, ale i nie może zakładać, że duszy nie ma”²⁰. Zaznacza się, że Kościół powinien wymagać od innych, ale w pierwszym rzędzie od siebie.

Katolicyzm prywatny traktuje wiarę, moralność jako prywatną sprawę jednostki. Wolność w tej odmianie katolicyzmu jest wartością samą w sobie, nie stanowi zagrożenia dla człowieka, ponieważ człowiek jest postrzegany jako istota dobra z natury. Także świat jest opisywany jako dobry, przyjazny dla człowieka, choć bardzo zmienny. Postuluje się, że za tymi zmianami powinien podążyć Kościół. Zaznacza się jednocześnie, że Kościół nie może innym narzucać swojego sposobu myślenia. W tej postawie najważniejszym komponentem jest dialog. Wręcz gloryfikuje się wymianę poglądów z inaczej myślącymi. Mocno zaznacza się także ambiwalentny stosunek do niektórych wartości i postaw silnie zakorzenionych w polskiej tradycji, stwierdzając, że stają się one w pewnych okolicznościach ciężarem, który należy przezwyciężyć²¹.

Uznając zasadność tych podziałów, interesowało mnie, gdzie w tym opisie sytuują się najważniejsze pisma katolickie w kontekście dokonywanej przez nie oceny Polski sprzed 1989 roku. Zasadniczym celem mojej analizy było zatem wskazanie, na ile te scharakteryzowane wcześniej podziały są widoczne na łamach prasy katolickiej w związku z ocenami formułowanymi pod adresem Polski powojennej. Antycypując dalsze rozważania, warto już teraz zaznaczyć, że środowiska katolickie znacznie się różnią w ocenie Polski Ludowej, a odmiennosc ich stanowisk odzwierciedla i potwierdza wielość nurtów w polskim katolicyzmie.

Pierwszą zasadniczą kwestią poddaną analizie był spór o to, czym faktycznie w opinii różnych środowisk katolickich było państwo polskie przed 1989 rokiem.

W „Tygodniku Powszechnym”, „Znaku”, „Więzi” podkreślano przede wszystkim trudność czy wręcz niemożliwość jednoznacznego opisu PRL. Wskazywano na bardzo złożoną rzeczywistość Polski powojennej, na różnorodność i niuanse polskich losów zawierających się w często używanym określeniu „między wyzwoleniem a zniewoleniem”²². Wyprzedzając dalsze rozważania, należy wskazać, że to „zniewolenie” najbardziej dotyczyło, zdaniem przedstawicieli tego środowiska, sfery psychicznej, umysłowej każdego człowieka²³. Bez wątpliwości podkreślano, że

²⁰ Tamże, s. 18.

²¹ Tamże, s. 10 i n.

²² Ł. Kamiński, *Wyzwolenie czy nowa okupacja*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 3, s. 1.

²³ Niemożność jednoznacznej oceny często opisywano przy pomocy przywoływanej na łamach „Tygodnika Powszechnego” anegdoty: Na pytanie: Czym jest/był komunizm, możliwe są dwie różne odpowiedzi:

był to ustrój narzucony z zewnątrz²⁴. Nigdy jednak nie był w pełni komunistyczny, nigdy nie był w pełni socjalistyczny, w pełni totalitarny, był to „socjalizm łagodzony przez bałagan, [...] było w nim coś z komunizmu, socjalizmu, coś z dyktatury i nomenklatury”²⁵.

W ramach toczącego się w latach 90. sporu, czy Polskę przed 1989 rokiem można nazwać państwem totalitarnym, stwierdzano, że biorąc pod uwagę klasyczną koncepcję totalitaryzmów Zbigniewa Brzezińskiego i Carla Fiedricha, jeżeli był w Polsce totalitaryzm, to ułomny i pozbawiony wewnętrznych sił napędowych²⁶. Często przywoływano dwa pojęcia ‘suwerenność’ i ‘niepodległość’. Suwerenność na oznaczenie pewnego stanu prawnego (*quo ius*), niepodległość jako pewien stan faktyczny (*quo exercitium*). Wskazywano, że państwo polskie było pozbawione niepodległości, ale zachowało znamiona suwerenności²⁷. Zaznaczano wielokrotnie, że PRL „niejedno miała imię” i przechodziła różne przemiany. Wskazywano, że różne były okresy: pozory demokracji, próby podporządkowania wszystkich sfer życia społeczeństwa, okresy terroru i bezprawia²⁸. Często podkreślano godną uznania spuściznę 1956 roku. Doceniano działania reformatorskie lat 1956–1958 i ich wpływ na zaistnienie opozycji w późniejszym okresie²⁹. W tym środowisku PRL nie było wyłącznie „aparatem przemocy”, a jego działania nie były korzystne jedynie dla grupy rządzącej. Uznawano, że pracując na państwowych posiadach ludzie wypełniali także funkcje służące dobru całego społeczeństwa³⁰.

Przedstawiciele tego środowiska krytycznie odnosili się do możliwości sformułowania jednoznacznych ocen tamtych czasów:

Nie można pisać jak o piekle lub jak o Arkadii. Nie może być apologii bezkrytycznej, jak i oskarżenia bezwzględne. I wzniośli laudatorzy i surowi oskarżyciele mistyfikują ówczesną rzeczywistość. Chwalcy zapominają o okropnościach i powszechnych niedogodnościach. Oskarżyciele nie respektują faktu, że w Polsce Ludowej istniała codzienność ze swymi małymi sprawami, i że tą codziennością się żyło³¹.

Zaznaczano, że nie można używać nazwy PRL tylko w znaczeniu pejoratywnym, bo w państwie tym żyli i działali ludzie, żyło w nim kilka pokoleń, które pracowały może więcej niż wiele innych. Wskazywano, że często skala zniewolenia społeczeń-

Widzisz, to było coś tak inteligentnego i perfidnego, że ty nawet nie wiesz, że to jeszcze jest.

Widzisz, to coś tak sprytnie czepiającego się wyobraźni i imitującego realne istnienie, że ty nawet nie wiesz, że tego już nie ma. Zob. „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 39, s. 1.

²⁴ J. Turowicz, *Ostatnie pięćdziesiąt lat*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 36, s. 1.

²⁵ J. Tischner, *Dokąd prowadzi ta droga*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 47, s. 1.

²⁶ K. Kersten, *Spór o PRL. Bilans zamknięcia*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 20, s. 8.

²⁷ Tamże.

²⁸ J. Turowicz, *Ostatnie pięćdziesiąt lat...*, s. 1.

²⁹ M. Turlejska, *Czy bez Gomułki byłby możliwy Bierut*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 40, s. 7.

³⁰ J. Karpinski, *Wielka fikcja*, „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 2, s. 6.

³¹ M. Głowiński, *Spór o PRL. PRL-owskie mity i realia*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 29, s. 6.

stwa nie zależała od rozwiązań instytucjonalnych, a od cech przywódcy, od stylu i metod sprawowania władzy³².

Całościowa ocena państwa polskiego sprzed 1989 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi” i „Znaku” to na pewno wskazanie na zjawiska negatywne i pozytywne związane z tamtym systemem. Zwłaszcza na łamach „Tygodnika Powszechnego” toczyły się dyskusje ludzi o różnych rodowodach i poglądach, przedstawiono różnorodność sądów i ocen³³.

Zaznaczano, że dobre i złe cechy państwa polskiego były ze sobą nierozzerwalnie splecione. Widoczny był proces wzajemnego kształtowania i przekształcania rządzących i rządzonych. Ujemne zjawiska wynikały z natury samego systemu i właściwych mu cech: skrajnej instytucjonalizacji, zniesienia wolnego rynku, centralizacji, ale w konsekwencji czynniki te powodowały rosnącą niewydolność państwa i proces rozkładu systemu³⁴. Dostrzegano i podkreślano pozytywne aspekty wynikające głównie z porównania z Polską międzywojenną, wśród nich: awans społeczny wielu ludzi, likwidację analfabetyzmu, urbanizację³⁵. Stwierdzano wielokrotnie, że Polska w wielu zakresach zmierzała w podobnym kierunku jak inne kraje Europy. Zaznaczano także mocno, że znajdowała się w jednym ze stabilniejszych porządków europejskich³⁶.

Publicyści „Ładu”, „Chrześcijanina w Świecie” sformułowali opinię, że PRL był w obozie komunistycznym państwem bardzo specyficznym, państwem niezrealizowanego totalitaryzmu³⁷. Bezsprzeczny był dla nich fakt, że zawsze dominowała w tym systemie politycznym mniejszość roszcząca sobie prawo do przywilejów³⁸. Zdaniem rzeczonych publicystów można jednak wskazać pewne różnice, wyróżnić fazy systemu: lata 1944–1956 to czas terroru, najważniejsze decyzje podejmowali ludzie o „mentalności i przeszłości bandytów”³⁹. Ten pierwszy okres to budowanie państwa totalnego, opartego na najbardziej zbrodniczej ideologii: „Tego nie wymyślił nawet Hitler, dla którego wrogiem był Żyd, czyli ktoś określony. W komunizmie wrogiem mógł zostać każdy”⁴⁰. Lata 1956–1970 to okres „socjalizmu siermiężnego”, a także zaniechania wszelkiego społecznego oporu. Ironizowano na łamach prasy tego środowiska, że szczytem bohaterstwa były wówczas listy do partii. Natomiast

³² Opisując różne modele przywództwa przywoływano anegdotę: Co władza robi, kiedy pociąg staje, a maszynista odmawia dalszej jazdy? Bierut rozstrzeliwuje maszynistę, Gomułka próbuje negocjować, Gierek zaślania firanki i udaje, że jedziemy dalej.

³³ Jedną z najostrzejszych ocen PRL sformułował w 1994 roku Jan Nowak-Jeziorański. W dyskusji o PRL wskazywał, że w zasadzie poza kulturą w każdej innej sferze życia Polska była w stanie katastrofalnym. Por. J. Nowak-Jeziorański, *Moje rozrachunki z PRL. Gigantyczne oszustwo*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 38, s. 1; tenże, *Od Trzeciej Rzeczypospolitej do Drugiej Polski Ludowej. Moje rozrachunki z PRL (2)*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 39, s. 5.

³⁴ K. Kersten, *Spór o PRL...*, s. 8.

³⁵ Tamże.

³⁶ J. Holzer, *Historia nie zna bilansów. Refleksje o dziejach PRL*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 27, s. 4.

³⁷ J. Zabłocki, *Pięć tez o roli Kościoła w PRL*, „Ład” 1992, nr 49, s. 8.

³⁸ L. Żebrowski, *Dziedzictwo Peerelu*, „Ład” 1994, nr 30, s. 7.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

lata 1971–1980 i 1981–1989 charakteryzowano wskazując sztywne, pryncypialne stanowisko partii i coraz szerszy nurt opozycyjny.

W „Gościu Niedzielnym” sformułowano bardzo jednoznaczne opinie o Polsce Ludowej. Bez wątpliwości stwierdzano, że system komunistyczny pochodził z obcego nadania i w pierwszej kolejności realizował imperialne interesy Związku Sowieckiego⁴¹. Nie można zatem twierdzić, że bilans jest złożony. Takie stawianie sprawy to fałszowanie historii⁴². Przedstawiciele tego środowiska wielokrotnie powtarzali, że bilansu PRL nie można sprowadzić do swoistej wagi: z jednej strony zbrodnie stalinizmu i inne przypadki łamania praw człowieka, z drugiej powojenna odbudowa, reforma rolna i likwidacja analfabetyzmu. Negatywne zjawiska nie mogą być postrzegane jako cena za dobrodziejstwa, jakie przyniosła PRL. Przykłady innych państw wskazują, że awans cywilizacyjny w krajach niekomunistycznych następował nieporównywalnie szybciej i pociągał za sobą mniejsze koszty. W istocie czasy PRL przyniosły nie awans, a relatywną cywilizacyjną zapaść. Rzekome dobrodziejstwa następowały „pomimo rządów komunistycznych, a nie dzięki nim”. Aparat państwowo-partyjny realizował swoje polityczne cele, a ludzie robili swoje. PRL cechowały brutalna ateistyczna propaganda, prześladowania, więzienia, internowania polskich biskupów, nieustanna inwigilacja duchownych i przypadki morderstw⁴³. Konkludowano jednoznacznie, że PRL utrzymywała się jedynie dzięki radzieckiej sile wojskowej. Gdy zabrakło tego zewnętrznego czynnika, system musiał upaść⁴⁴.

„Słowo-Dziennik Katolicki” w swoich ocenach było najbardziej radykalne: PRL jest jednoznacznie kwalifikowana jako okupacja stalinowska⁴⁵. Przedstawiciele tego środowiska wielokrotnie stwierdzali, że przeciętny polski patriota powinien traktować czasy PRL jako lata ubezwłasnowolnienia kraju przez Związek Radziecki, a nawet jako czas okrutnej niewoli, kolonizacji. Zaznaczano, że Rosja sowiecka kontynuowała mimo różnych chwytliwych haseł „politykę carską” względem Polski, „chciała pojąć na zawsze nasze ziemie, włączyć je w swoje imperium, uczynić przyczółkiem w konfrontacji z Rzymem katolickim i kulturą euroatlantycką”⁴⁶. Polska Ludowa oznaczała w związku z tym brak suwerenności, zniewolenie, podporządkowanie i ubezwłasnowolnienie całej inteligencji, zniszczenie kultury, tradycji, tożsamości narodowej. Jednoznacznie potępiono wszelką działalność publiczną w ówczesnych strukturach państwa. Członkostwo w partii komunistycznej, praca w służbie bezpieczeństwa, aktywność w Sejmie, rządzie, administracji, mass-mediumach – powinno mieć piętno zdrady: „to zdrada Polski, Kościoła, Europy”⁴⁷. Czy to był komunizm? Zdaniem przedstawicieli tego środowiska, istota systemu nie polegała na wierze w dogmaty Marksa, Engelsa i Lenina, ale służyła uzasadnieniu imperialnego panowania mocarstwa ościennego.

⁴¹ T. Wiścicki, *Fałszywy bilans PRL*, „Gość Niedzielnym” 1997, nr 8, s. 2.

⁴² Tamże.

⁴³ A. Babuchowski, *Katolik z amnezją*, „Gość Niedzielnym” 1995, nr 21.

⁴⁴ A. Grajewski, *Trzeźwo, bez złudzeń*, „Gość Niedzielnym” 1995, nr 4–6.

⁴⁵ P. Bortkiewicz, *O kłamstwo i otumanienie*, „Słowo-Dziennik Katolicki” 1995, nr 193.

⁴⁶ Cz. Bartnik, *Zdrada i odmiennosc*, „Słowo-Dziennik Katolicki” 1995, nr 190, s. 3.

⁴⁷ Tamże.

Analizowane środowiska katolików różnią się także w ocenie społeczeństwa polskiego w czasach PRL, roli religii w życiu publicznym oraz kondycji moralnej człowieka.

Na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi”, „Znaku” sformułowano opinię, że najistotniejszym sporem w PRL był spór o kondycję moralną człowieka. Największym złem tamtych czasów było niszczenie wszystkich wartości, relatywizowanie podstawowych założeń moralnych, świadome łamanie wszystkich zasad. Jednocześnie w tym środowisku widoczne są próby zrozumienia różnorodności ludzkich działań, dostrzega się złożoność motywacji ludzi podejmujących różne, czasem trudne wybory, także tych angażujących się w działalność publiczną.

Próbowano określać i klasyfikować postawy prezentowane przez społeczeństwo polskie w tamtych czasach. Pozwalało to na wyróżnienie takich kategorii, jak przeciwnicy systemu komunistycznego, zwolennicy pracy organicznej, wymagającej pewnego kompromisu z systemem politycznym, konformiści i karierowicze, fanatycy komunizmu.

Podkreślano, że granice pomiędzy tymi kategoriami nigdy nie były jednoznaczne – oprócz pewnej prawidłowości, stałego spadku liczby fanatyków. Poza tym następowały częste przepływy pomiędzy kategoriami. Zdecydowanie stwierdzano, że jednoznacznie można oceniać tylko tych, którzy skorzystali z łaski późnych narodzin, „historii PRL nie da się opisać ani siekierą ani skalpelem wytrawnego chirurga, który odetnie, co chore, a zostawi, co zdrowe”⁴⁸.

Podkreślano jednocześnie, że nie można twierdzić, że komunizm w Polsce był rzeczywistością całkowicie zewnętrzną wobec ludzi. Nie było zatem, tak jak w ujęciu Mirona Białoszewskiego: rzeczywistość i „rzeczywistość” na oznaczenie życia publicznego w PRL. Wskazywano, że system „wielu zainfekował”. Nikt albo prawie nikt nie może o sobie powiedzieć, że jest całkowicie bez winy⁴⁹. Stwierdzano, że problem suwerenności Polski powojennej odnosi się do państwa, natomiast sytuacje obywateli trafniej opisuje „zniewolenie” ducha. Zaznaczano jednocześnie, że wewnętrzna demoralizacja okazała się bardziej długotrwała i groźniejsza w skutkach niż zewnętrzny przymus.

Nie sposób mówić o kondycji człowieka w PRL opisywanej na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi” i „Znaku”, bez przywołania figury opisanej i wzbogaconej o polski rys przez Józefa Tischnera, a nazwanej za Aleksandrem Zinowiewem *homo sovieticus*. To człowiek zniewolony przez system, ale korzystający z tego, co mu system dostarczał: pracy, udziału we władzy, zabezpieczenia socjalnego. Był „zadowolonym niewolnikiem”, klientem systemu, który to system był tolerowany tak długo, jak długo był w stanie zaspokajać owe podstawowe potrzeby.

„Homo sovieticus” to człowiek budzący podziw. Rozdrobniony na tysięczne odmiany indywidualne, człowiek ten był stałym towarzyszem chrześcijanina. Tak jak przenikał w głąb komunistycznej partii, przenikał również do wnętrza Kościołów. Tam „konsumował” środki do życia doczesnego, tu „konsumował” środki zabezpieczenia na życie wieczne [...]. Zawsze pełen roszczeń, zawsze gotów do obwiniania innych, a nie siebie,

⁴⁸ J. Holzer, *Historia nie zna...*, s. 5.

⁴⁹ R. Graczyk, *Przyspieszenie—Państwo—Konstytucja*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 39, s. 1.

chorobliwie podejrzliwy, przesycony świadomością nieszczęścia, niezdolny do poświęcenia siebie, obracał się między Wawelem a Jasną Górą⁵⁰.

Przedstawiciele wskazanego środowiska podkreślali, że przemocą i strachem przed represjami tłumaczyć można wiele, ale nie wszystko. Należy przyjąć do wiadomości fakt, że komunizm miał rzeczywistych zwolenników. Ludzi, którzy czuli się komunistami i takich, którzy popierali jedynie niektóre elementy doktryny. Nie można jednocześnie szukać usprawiedliwień właściwych dla ludzi, którym wydaje się, że są wyłącznie ofiarami zniewolenia. Nie dostrzegają oni bowiem tego, że istotnym źródłem zniewolenia są nie tylko ich prześladowcy, ale oni sami. W konkluzjach wielokrotnie powracała na łamach periodyków tego środowiska myśl, że nie byłoby totalitaryzmów w Europie, gdyby nie „ucieczka od wolności” całych narodów i społeczeństw⁵¹.

W miarę oddalania się od cezury 1989 roku, coraz częściej podkreślano, że system polityczny PRL doprowadził do głębokiej demoralizacji społeczeństwa, determinował ogromną deprawację, pomieszanie podstawowych wartości: zło nazywane było dobrem, a ten, kto posiadał władzę, uważał, że ma prawo przesuwać dla swej wygody granice pomiędzy dobrem i złem: „wszechobecność kłamstwa była bolesna, ale gorsza była niemożność prawdy, nieobecność prawdy, nieważność prawdy. Brak prawdy narkotyzował sumienia cwaniakom, [...] można tak i można inaczej”⁵².

Czas PRL spowodował głęboki kryzys zbiorowej świadomości, wprowadził zamęt intelektualny, erozję wartości. Ich miejsce zajął cynizm – „ideologia bezsilnych i cwaniaków”. Nastąpiła destrukcja języka, utrata pierwotnych znaczeń, kłamstwo samego słowa, a za nim i czynów, i postaw:

I tak uczciwość to frajerstwo, lojalność to oportunizm: ukryty interes, godność to arogancja; oszczerstwo to walka polityczna, a demokracja nie jest uznaniem woli większości, lecz swobodnym prawem do protestu w imię jakiejś małej grupki, a wyraża się najlepiej na ulicy wywożeniem na taczkach lub paleniem kukieł⁵³.

Podkreślano długofalowe skutki negatywnych zjawisk związanych z minionym systemem

żyć w komunizmie znaczyło stać w tłumie przed komunistycznym straganem, na którym sprzedaje się nieco towarów i wiele obietnic, takich jak zaspokojenie potrzeb równości i sprawiedliwości, powszechny dobrobyt, postęp pracy, wolność od ucisku klasowego i narodowego i w ogóle szczęście ludzkości. Klęska PRL oznaczała, że stragan się zawalił, ale tłum oczekujących stoi nadal⁵⁴.

⁵⁰ J. Tischner, *Homo sovieticus. Między Wawelem a Jasną Górą*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 25, s. 1.

⁵¹ J. Tischner, *W cieniu komunistycznych straganów*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 3, s. 1.

⁵² P. Wojciechowski, *Spór o PRL. Dziedzictwo zamętu*, „Tygodnik Powszechny” 1994, 35, s. 8.

⁵³ B. Skarga, *Deformacje człowieka na Wschodzie i na Zachodzie*, „Znak” 1991, nr 1 (464), s. 102.

⁵⁴ J. Tischner, *W cieniu...*, s. 1.

Społeczeństwo polskie czasów PRL to „społeczeństwo niczyje”:

ludzie jako tako wierzący, powszechnie choć bez entuzjazmu głoszący, jednocześnie głoszący i pokornie ulegający obyczajowym nowinkom, nie wierzyli mediom oficjalnym, ale pilnie słuchali radia, oglądali TV, czytali prasę. Okradali Polskę czując się patriotami, mieli w głowie zamęt, lecz w sercach przywiązanie do symboli. Na słomiance nad meblościanką wisiła Częstochowska, czasem dziadek Piłsudski, ale siadało się przodem do telewizora⁵⁵.

W związku z tym każdy, kto nawet krótko w tamtych czasach „zahaczył o tę «hybrydalną międyepokę»”, do końca życia będzie odczuwał jej skutki, „będzie wspominał jej krzywdy, będzie nosił w pamięci jej łatwe słodycze”⁵⁶.

Wielokrotnie wskazywano, że PRL udowodniła niezmierną ludzką zdolność do przystosowania się do każdych warunków, radzenia sobie w każdych okolicznościach. Podkreślano, że oczywiście przystosowanie nie oznaczało w każdej sytuacji moralnej akceptacji zasad systemu. Główny nurt przystosowania mieścił się w formule:

system jest wprawdzie nieprawomocny, ale w końcu po swojemu ludzki; da się w nim żyć i pracować z pożytkiem i dla siebie, i dla swojej instytucji, i dla kraju, byle władzy nie drażnić bez potrzeby i nie prowokować do represji, przez co wszystko można bez sensu stracić, niczego w zamian nie zyskując⁵⁷.

Przedstawiciele środowiska opisywali, że drugim popularnym, wręcz masowym sposobem przystosowania było wciskanie się w szczeliny zetatyzowanej gospodarki, działanie na pograniczu legalności, funkcjonowanie w gospodarczym „drugim obiegu”. Czy powszechność takich przystosowań stabilizowała system, czy go rozkładała? Oceniano, że pewnie stabilizowała rozkładając równocześnie. Przystosowanie było bowiem wzajemne: „polski komunizm rozmiękał i korumpował się, tracąc totalitarne kły i pazury, a starzejąc się, na ile umiał, akomodował się do kombinującego społeczeństwa”⁵⁸.

Bilansując ocenę społeczeństwa podkreślano, że nie może być ona wiarygodna bez uwzględnienia plastyczności natury człowieka, „która drwi sobie ze schematycznych wyobrażeń moralistów i mitotwórców”. Naród przeżył w sumie ten czas, jak się dało, „nie lubiąc ideowych nadgorliwców i zeszmacych służalców, ale wyrozumiały dla siebie i codziennych kompromisów, łącząc wyuczoną bezradność z wrodzonym sprytem i fundując sobie raz na dziesięć lat swoją godzinę prawdy”⁵⁹.

Doceniano rolę Kościoła, który przez dziesięciolecia był wyrazicielem potrzeb społeczeństwa, a przez wiele lat rozmowy Prymasów Polski z kolejnymi zwierzchnikami PZPR były jedynymi „oficjalnymi” formami dialogu społeczeństwa z rządem⁶⁰.

⁵⁵ P. Wojciechowski, *Spór o PRL...*, s. 8.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ J. Jedlicki, *Mały traktat o przystosowaniu*, „Znak” 1993, nr 7 (458), s. 140.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ *I co dalej polski katoliku*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 40, s. 1.

Ale zdecydowanie podkreślano, że misją Kościoła nie jest dążenie do zmiany ustroju czy orzekanie, jaki ustrój jest najwłaściwszy, ale domaganie się, by każdy ustrój respektował podstawowe prawa człowieka, realizował zasadę sprawiedliwości, służył dobru wspólnemu⁶¹.

Publicyści diagnozujący stan społeczeństwa w PRL na łamach „Ładu” i „Chrześcijanina w Świecie” wskazywali, że miniony system nie tylko opierał się na sile, ale był gigantycznym zabiegiem psychologicznym odwołującym się do najniższych instynktów człowieka, do najgorszych stron jego osobowości⁶². Relatywizowanie nakazów etycznych nakazywało, by ludzie stawali się „dziećmi władzy”, a nie Bożymi. Komunizm likwidował dorosłość – celem było stworzenie społeczności dzieci, dzieci, od których wymaga się tylko posłuszeństwa. Społeczeństwo zresztą, w opinii tego środowiska, odpłacało postawą roszczeniową – też właśnie dzieciom właściwą⁶³. Komunizm pozbawiał możliwości, ale równocześnie uwalniał od ryzyka i w związku z tym pozbawiał człowieka poczucia głębszego sensu działań. Sensu działań indywidualnych, zbiorowych, a dla niektórych sensu życia w ogólności. To poczucie bezsensu wielu przytłaczało i niszczyło nawet ludzi silnych, których nie były w stanie zniszczyć represje⁶⁴. Przedstawiciele tego środowiska zaznaczali, że PRL zyskiwała jedynie poparcie ludzi dbających o własne kariery, którzy zadowalali się tzw. małą stabilizacją uzyskiwaną kosztem wartości etycznych⁶⁵.

W wielu publikacjach analizowanego środowiska zdecydowanie podkreślono ogromną rolę Kościoła instytucjonalnego w formowaniu i obronie tożsamości narodowej. Jedynie Kościół katolicki bronił efektywnie praw narodu polskiego do godnego życia i podstawowych wartości katolickich zakorzenionych w polskiej tradycji. Jego działania potwierdzały skuteczność strategii „długiego marszu”. Oceniano, że jedynie dzięki wcześniejszej pracy Kościoła mogła się w Polsce rozwinąć opozycja i „Solidarność”⁶⁶.

W środowisku skupionym wokół „Gościa Niedzielnego” i „Niedzieli” diagnoza kondycji ludzkiej jest podobna, ale inaczej akcentuje się najważniejsze przyczyny i przede wszystkim inne widzi skutki. Wskazuje się, że olbrzymia skala duchowego spustoszenia związana jest z wdrażaniem w PRL procesem ateizacji. W efekcie największe szkody miniony system wyrządził w płaszczyźnie wiary i religii, a to w konsekwencji osłabiło tożsamość narodową Polaków. „Bezbożny komunizm”, wyzwalał ludzi z pozadoczesnych punktów odniesienia, spowodował krzywdy nie do naprawienia, ukształtował miliony ludzi okaleczonych psychicznie, bo wyzutych z wszelkich wartości, łamiących wszelkie zasady, pozbawionych refleksji odnoszących się do Boga. W tym kontekście był to jednoznacznie zbrodniczy system⁶⁷.

„Słowo-Dziennik Katolicki” najostrzej oceniało wpływ systemu politycznego PRL na kondycję moralną społeczeństwa polskiego. Zdecydowanie i wielokrot-

⁶¹ J. Turowicz, *Ojciec i pasterz Kardynał Wyszyński*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 23, s. 1.

⁶² E. Misiak, *Komunizm w nas?*, „Ład” 1990, nr 8, s. 1.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ E. Misiak, *Nowe przyszło, stare pozostało*, „Ład” 1990, nr 20, s. 7.

⁶⁵ P. Nitecki, *Dlaczego komunizm się kończy*, „Ład” 1990, nr 33, s. 3.

⁶⁶ J. Zabłocki, *Pięć tez o roli Kościoła w PRL*, „Ład” 1992, nr 49, s. 8.

⁶⁷ A. Babuchowski, *Katolik...*, s. 10.

nie podkreślano, że największą winą PRL było osłabienie tożsamości narodowej. A naród dla tego środowiska to jedna z najważniejszych i najcenniejszych wartości. Toteż bilans tamtych czasów prawie zawsze rozpatruje się pod kątem licznych, długofalowych krzywd uczynionych wspólnocie narodowej. Jednocześnie z całą mocą wskazano i zdefiniowano rolę Kościoła katolickiego w tamtych czasach:

Demoralizująca półsuwerenność PRL zburzyła tradycyjną strukturę społeczną i narzuciła całkowitą ideologizację. Doprowadziła do zerwania naturalnej tkanki życia społecznego i zastąpienia jej zideologizowaną strukturą dla wybranych, z drugiej strony do umasowienia narodu przy tradycyjnych wartościach, dla których oparciem i ostoją był Kościół katolicki. To dzięki niemu, pod przywództwem Prymasa Tysiąclecia, możliwe było zachowanie poczucia przynależności do wielkiej wspólnoty narodowej i religijnej zarazem. Jak rzadko kiedy sprawdził się synonim Polak–katolik⁶⁸.

W opinii tego środowiska jedynie Kościół katolicki umacniał więzi wspólnoty narodowej, ratując tym samym tożsamość narodową Polaków. Wielka w tym zasługa organizowanych przez Kościół masowych nabożeństw, procesji, peregrynacji, „to był czas narodowo-religijnego czuwania” – stwierdzono⁶⁹. Jedynie Kościół katolicki nie nosi piętna zdrady przynależnej innym kolaborującym z systemem⁷⁰. Choć, jak się podkreśla, jego zasługi w obaleniu systemu są systematycznie obniżane i zamazywane po 1989 roku⁷¹.

Tak jak różne są nurty w katolicyzmie polskim, tak różny jest bilans PRL na łamach prasy katolickiej. To bilans złożony, niejednoznaczny, ale uprawniony wydaje się pogląd, że ocena PRL formułowana przez publicystów katolickich, choć nie diametralnie różna, to jednak mieści się w trzech odrębnych nurtach katolicyzmu: katolicyzmu dialogu („Tygodnik Powszechny”, „Więź”, „Znak”), katolicyzmu walki („Ład”, „Chrześcijanin w Świecie”) i katolicyzmu twierdzy („Gość Niedzielny”, „Słowo-Dziennik Katolicki”, „Niedziela”). Formułowane na łamach tych periodyków oceny i refleksje o Polsce powojennej dopisują nowe wątki do charakterystyki opisanych nurtów katolicyzmu, potwierdzając tym samym zasadność proponowanej typologii.

Bibliografia

- Chabowski M., *Nauka społeczna Kościoła w świetle prasy katolickiej (1989–1995). Wybrane problemy*, Wrocław 2002.
- Glogier M., *Katolickie media w Polsce po roku 1989*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994, nr 3–4.
- Gowin J., *Kościół po komunizmie*, Kraków 1996.
- „Gość Niedzielny”, „Niedziela”, „Tygodnik Powszechny”, „Słowo-Dziennik Katolicki”, „Ład”, „Znak”, „Więź”, „Chrześcijanin w Świecie”: R. 1989–2010.
- Grajewski A., *Twój Gość. 85 lat „Gościa Niedzielnego”. 1923–2008*, Katowice 2008.

⁶⁸ A. Urban, *Polski znak czasu*, „Słowo-Dziennik Katolicki” 1994, nr 121, s. 10.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Cz. Bartnik, *Zdrada...*, s. 3.

⁷¹ P. Bortkiewicz, *O kłamstwo...*, s. 8.

Matyja R., *Konserwatyzm po komunizmie*, Warszawa 2009.

Pokorna-Ignatowicz K., *Kościół w świecie mediów. Historia – dokumenty – dylematy*, Kraków 2002.

Dispute over the balance of the People's Republic of Poland (PRL) on the pages of the Catholic press since 1989

Abstract

The main aim of the analysis is to identify and define the various trends of Catholicism in contemporary Poland, and demonstrate how these divisions are visible on the pages of the Catholic press in the context of assessments formulated about the post-war Poland.

Among the various descriptions of Catholic circles, the most important proposal is the division into four conceptual models: *Catholic stronghold*, *fighting Catholicism*, *Catholicism of dialogue* and *private Catholicism*. As a result of analysis of the most important journals of Catholic studies it may be concluded that, as there are different Catholicisms in Poland, so different is the balance of PRL on the pages of the Catholic press. This balance is complex and ambiguous, but it seems to be legitimate to say that the assessment of the PRL formulated by Catholic writers, though not diametrically opposed, is nevertheless found in three separate trends of Catholicism: Catholicism of dialogue („Tygodnik Powszechny”, „Więź”, „Znak”), which stresses the difficulty or even impossibility to describe the post-war Poland in unequivocal terms; Catholic stronghold („Gość Niedzielny”, „Słowo-Dziennik Katolicki”, „Niedziela”), which assesses the post-war Poland as unequivocally negative; and fighting Catholicism („Ład”, „Chrześcijanin w Świecie”), which indicates certain differences across the decades of existence of that political system and the heterogeneity of the phases of the system. Description and evaluation of as well as reflection on postwar Poland, published in the Catholic press, add new threads to the characteristics of these three trends of Catholicism, thus confirming the validity of the proposed typology of Catholicisms in Poland.

Agata Tasak

doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Absolwentka Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Głównym przedmiotem zainteresowania w pracy naukowo-badawczej jest obszar polskiej myśli politycznej. Szczególnie interesuje się działalnością polityczną oraz koncepcjami programowymi katolików świeckich w Polsce.